

## DANUTA KOWAL

ur. 1935; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, NZSS "Solidarność", praca, rodzina, reakcja rodziny

### „Solidarność” w 1980 roku

Mam takie trochę przykre wspomnienia [związane w „Solidarnością”]. Pracowałam, bardzo intensywnie, bardzo dużo pracy mieliśmy w takim dziale planowania. Siedziałyśmy w jednym pokoju, były nas cztery panie. Jedna z pań miała syna, który pracował w Komitecie Miejskim PZPR-u. Trzęsa się ze strachu, żeby go nie zabili w międzyczasie. Druga pani miała syna, który akurat obsługiwał wojsko i jak były te wszystkie historie, na przykład był czołg przed Bramą Krakowską i tam była warta przy tym czołgu, to on raz stał dwie zmiany wartownicze, bo zapomnieli go zmienić, sobie uszy poodmrażał, też go tam gonili do tych różnych akcji. Ona się trzęsa o tego syna. Trzecia pani miała syna, który był chory na stwardnienie rozsiane, lubelski poeta, który był redaktorem podziemnego pisma solidarnościowego. W czasie jak było to internowanie, to on się cały czas ukrywał. Ona się trzęsa o tego syna. Moja córka była we Wrocławiu z mężem, [byli] zaraz po ślubie. Ten jej mąż pojechał z nią do Warszawy i był bez pracy. Na uczelni strajki i ona cały czas kombinowała, żeby nie brać udziału w tych strajkach, bo mówiła, że ma męża, musi pracować. Wnuczka się wtedy urodziła i w ogóle. Tak żeśmy we cztery siedziały i chodziły po pokojach dwie osoby, przynosili te deklaracje do „Solidarności”. Jak przyszli do naszego pokoju, to myśmy powiedziały, że chcemy, żeby nam dostarczyli statut jakiś „Solidarności”, jakieś coś takiego, żeby zanim się wpisujemy, żeby się zapoznać. Oni się wściekli, poszli sobie. Myśmy się do tej „Solidarności” wtedy nie zgłosiły. Na naszych drzwiach został przyklejony taki plakat z napisem: „Uwaga, złe psy.”. Tak wyglądał początek „Solidarności” u nas w pracy. Wytrwałam do końca w tych związkach, w których byłam, nie zmieniałam swojej przynależności związkowej. Tutaj moja bardzo bliska znajoma z mężem organizowali struktury solidarnościowe w Lublinie w porozumieniu z Warszawą. Nasłuchałam się od członków rodziny bardzo przykrych różnych rzeczy: „Jak możesz, Polka i katoliczka, nie należeć do „Solidarności”?” Miałam taką Wigilię, na której niektórzy członkowie z mojej rodziny nie chcieli przyjść, bo nie do pomyślenia jest, żebyśmy byli przy jednym stole, jak ja

jestem wrogiem. Ja z mężem jesteśmy wrogami, bo nie należymy do „Solidarności”, bano się nas, że kogoś wydamy. Byłam traktowana bardzo źle przez niektóre środowiska. To oczywiście mnie zrażało, a nie zachęcało to tego ruchu. Poza tym spotkałam się z bardzo przykrymi historiami wewnątrz struktur solidarnościowych. Nawzajem jedni działacze na drugich w tych gazetkach podziemnych podawali kłamliwe informacje. Widziałam niektóre te rzeczy, znałam te osoby, i mi włosy na głowie stawały, mówię: „Słuchajcie, ta wasza „Solidarność” się chyba rozleci, bo jak na takim kłamstwie się opiera.”. Bardzo nieprawdziwe, paskudne historie. Z tych osób, o których słyszałam, bezpośredni się nie stykałam, to bardzo pozytywną [osobą] był pan profesor Zygmunt Łupina. Z tym, że ja go osobiście nie znałam, ale on się ożenił z moją koleżanką bliską, także też mam takie ciekawe wspomnienia właśnie o niej i o tym małżeństwie. Także ja byłam tak jakby obok. Poza tym bardzo dużo moich znajomych, którzy byli uczciwymi, aktywnymi działaczami „Solidarności”, po jakimś czasie się powypisywali. [Dlatego] tak jak mówię, nie żałuję tego, że się nie zapisałam. Przeżyło się, bo przeżyło. W jakiegokolwiek ja opcji bym nie była, to zawsze będę miała wrogów, czy jak to się mówi, negatywny stosunek. Tak samo i tutaj. Nie miałam rozeznania, na czym to wszystko polega, z uwagi na to, że bardzo ciężko pracowałam, nie miałam czasu. Zrobiliby zebranie, powiedzieliby na przykład, jakie są zasady, wszystko, co się dzieje. Informacje się opierały na wieściach i z Wolnej Europy, i z tych gazetek podziemnych, które były rozprowadzane. Też niektóre czytałam, ale nie miałam takich bieżących informacji. Człowiek był skołowany, zmęczony, ciężko pracował.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-10-06, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Emilia Kalwińska
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"